

Krystyna Janda

Podstemplowane futro

Szanowni Państwo!

Zaczęło się już w samolocie. Nie, nieprawda, jeszcze w banku, gdzie oboje wstydzieliśmy się podjąć po 400 dolarów na wyjazd, w momencie, kiedy tłum obok kłębził się, błagał i kombinował jak wycofać choć 100 z zablokowanych kont.

Była połowa stycznia 1982 roku, stan wojenny trwał trzy tygodnie, a my oboje dowiedzieliśmy się, że musimy jechać do Francji. Inni marzyli, żeby się jakoś wydostać, rodziny pracowników ambasady czekały na wolne miejsca w nielicznych startujących samolotach, a my oboje upokorzeni otrzymaniem paszportów, musieliśmy lecieć.

On, Daniel (Olbrychski), bo następnego dnia zaszłał film z Loseyem (*nie wiem jak udało się produkcji wy dostać go z Polski!*).

Ja, żeby uczestniczyć w kampanii reklamowej mojego ostatniego filmu (*producent długo potem opowiadał, że udało mu się mnie „wywieźć” dzięki temu, że stał telexy przez agencję TASS, i że on tak się wy dostał w 1968 z Czechosłowacji*).

Jedziemy. Wstyd, jak cholera jasna!!!

Na lotnisku, lekka rehabilitacja, Daniela rozbierają podczas rewizji do naga, zglądają mu we wszystkie miejsca, łącznie z obcasami u butów. Mnie na nieszczęście zostawiają ubraną, podstemplowują tylko moje futro na podszewce w kilku miejscach, żebyśmy „nie zapomnieli go przywieźć z powrotem”, jak mówią. (*To podstemplowane futro do dzisiaj bawi wszystkich w Polsce i za granicą, nawet celników*).

W sali odlotów tylko małe dzieci z mamami, psami, koltami i ptakami w kłatkach, starcy i kaleki, ewakuujące się rodziny pracowników ambasady. Jakiś ciemnoskóry ambasador, ktoś ważny w każdym razie, opatulony w szale, wyraźnie chory zażywa potworną ilość leków, siada koło nas w samolocie i zasypia.

Czekamy długo na odlot. Po jakimś czasie nasz „czarny sąsiad” budzi się i pyta gdzie jesteśmy, Daniel odpowiada, że w Warszawie. „Sąsiad” znów zasypia.

Startujemy. Nerwowa atmosfera – dzieci płaczą, mamy je uspokajają. Ja lecę tylko na 3 dni, ale Daniel na 2 miesiące. Nie najcieplej się czujemy. Po 40 minutach mówią nam, że wracamy, bo Czesi nie chcą nas wpuścić nad terytorium, ponieważ coś tam małego nie działa w naszym samolocie, ale dotychczas zawsze bez tego wpuszczali. Zawracamy.

Łądujemy w Warszawie. Murzyn się budzi, pyta gdzie jesteśmy, Daniel odpowiada, że w Warszawie. Murzyn zaczyna biegać po lotnisku, coś opowiadać, zażywa kolejne leki.

Zmiana samolotu. Startujemy. Murzyn zasypia.

Po półtorej godzinie lotu mówią, że mamy międzylądowanie w Zürichu, i że mamy nie wysiadać, bo po chwili polecimy dalej. Murzyn budzi się. Pyta Daniela gdzie jesteśmy. Dowiaduje się, że w Zürichu, jest zdumiony, ale Daniel mówi mu, że zaraz polecimy do Paryża. Murzyn zasypia. Łądujemy, zaczyna się dziwna biegania załogi po samolocie, słyszemy głośny płacz stewardesy, ktoś coś strasznie krzyczy do telefonu w kabine pilotów. Po godzinie ta zapłakana stewardesa zawiadamia nas, że w Zürichu „zeszła” wieść, że czarna załoga, że musimy dostać nową, że lecimy do Genewy, gdzie stoi jakiś polski samolot, może coś się da poradzić. Murzyn śpi.

Genewa. Ta sama stewardesa coraz bardziej zapłakana, prosi w dwóch językach po polsku i po francusku, żebyśmy wysiedli, bo załoga tamtego samolotu, jak się okazuje lecącego do Warszawy, też „zeszła” i nie ma kto nas dowieźć do Paryża, ani tamtych do Polski.

Murzyn się budzi. Pyta Daniela gdzie jesteśmy. Daniel rozbawiony całą sytuacją odpowiada niewiele myśląc, że w Warszawie i tu czarnoskóry dyplomata nie wytrzymuje, dostaje jakiegoś szału, wiję się, krzyczy, że musi się wydostać z tego piekielnego kraju! Ktoś wyprowadza go z błędu i mówi, że jest w Genewie. Murzyn rzuca się na Daniela z pięściami, zupełnie bez poczucia humoru.

Krystyna Janda
à la recherche
d'un amour
Elle a joué à
Varsovie l'été
de guerre et il se
fitte Marjorie (6
ans). Mais sur
le quai de la
Seine, le com-
dienne pale-
niste regroupe
ses pensées et
à la G. L. J. a
Ventura.

« Je suis un
vedette du film
d'Yves Bozzer
« Espion »...
Mais quel, non
incrédule, est
désormais en
recevoir de la
semaine avec
« Le Grand
Pardou ».

« Lino a spéciale-
ment inter-
rompu le tour-
nage des « Mir-
rables ». Une
promesse de
démouline, des
mots simples.
« Je te souhaite
beaucoup
d'espoir » a dit
Lino.

Krystyna a
parlé de Ven-
tura, de Wajda
qu'elle a trouvé
bien abrupte et
qui s'interroge
sur le début du
tournage de son
Danton. Le pro-
chain projet de
Krystyna : un
téléfilm de Jean
Chapot « Ce fut
un bel été ».

L'histoire d'un
patriote polon-
ais qui, en
1939, s'a
demandé s'il se
revenir au pays.
Pour l'actrice,
la question ne se
pose pas. Mar-
jorie l'attend.

« Je suis un
vedette du film
d'Yves Bozzer
« Espion »...
Mais quel, non
incrédule, est
désormais en
recevoir de la
semaine avec
« Le Grand
Pardou ».

« Lino a spéciale-
ment inter-
rompu le tour-
nage des « Mir-
rables ». Une
promesse de
démouline, des
mots simples.
« Je te souhaite
beaucoup
d'espoir » a dit
Lino.

Krystyna a
parlé de Ven-
tura, de Wajda
qu'elle a trouvé
bien abrupte et
qui s'interroge
sur le début du
tournage de son
Danton. Le pro-
chain projet de
Krystyna : un
téléfilm de Jean
Chapot « Ce fut
un bel été ».

L'histoire d'un
patriote polon-
ais qui, en
1939, s'a
demandé s'il se
revenir au pays.
Pour l'actrice,
la question ne se
pose pas. Mar-
jorie l'attend.



Lino Ventura
reconforte
Krystyna Janda

Krystyna Janda jest zgnębiona. Wyjechała z Warszawy, gdzie ogłoszono stan wojenny, zostawiła tam 6-letnią córeczkę Marysię. Lecz na bulwarach nad Sekwaną, polska aktorka, spotyka swego partnera i przyjaciela Lino Ventura.

Oboje są gwiazdami w filmie Yves'a Bosseta „Szpiegu powstań”, który od środy robi kasę, podobnie jak obraz „Wielkie przebaczenie”.

Lino przerwał kręcenie „Nędzników” aby spotkać się z Krystyną Jandą. Wzruszająca przechadzka, proste słowa: „Życzę ci wiele nadziei” – powiedział Lino.

Krystyna mówi o Warszawie, o Wajdle, który jest przygnębiony i niespokojny o swój film o Dantonie.

Najnowsze propozycje dla Krystyny to film tv Jean'a Chapota „To było piękne lato” – dzieje polskiego patrioty, który w 1938 roku niepokoi się, czy będzie mógł wrócić do kraju.

Dla aktorki to pytanie nie istnieje. Czeką na nią Marysia.

Wychodzimy na lotnisko. Jest już późny wieczór. Siadamy w dużej sali i nagle okazuje się, że jest ona podzielona gigantyczną szybą z pleksiglasu. Po drugiej stronie są tamci z samolotu do Warszawy. Dopadamy do siebie i z twarzami rozplaszczonymi na tej szybie krzyczymy, opowiadając i odpowiadając na ich pytania. Strzelają?! Czy są zabici?! Czy dużo tych czołgów na ulicach?! Czy jest co jeść?! Czy są papierosy?! Jak to jest z tą godziną policyjną?! Zauważamy z Danielem wśród ludzi Wojtka Młynarskiego. On też nas widzi. Krzyczy: Co z Adrianna, co z moją rodziną?! Nie wiemy. Co z teatrami?! Wybuchamy śmiechem. Zamknięte! Co w środowisku?! Kto aresztowany?! Nie wiemy! Niestety nie my! Czy To jest straszne?! Jak To wygląda?! Nie umiemy powiedzieć. Nagle tamci rzucają się do wyjścia. Skompletowano jakoś ich załogę. Obładowani papierem toaletowym, chlebem, kiełbasami biegną do samolotu, do rodzin, do Polski, do WOJNY.

My zostajemy. Przedstawiciel LOT-u mówi, że musimy przenocować tu w tej sali, może da nam koce. Daniel całą noc wydzwania do Fouquet'a, jednej z najstynniejszych restauracji paryskich, żeby zawiadomić, że nie dojedzie na uroczystość jaką zorganizowano na jego cześć. Kiedy się w końcu dodzwania: nikogo z jego produkcji i przyjaciół już nie ma i długo tłumaczy kelnerowi, czy stróżowi, że nie doleciał i nie wie kiedy doleci, bo

on jest z Polski, a tam jest wojna i wszystkie załogi samolotów poprosiły dzisiaj o azyl, a on nie może zmienić „przewoźnika”.

Dzięki Danielowi i jego przyjaciołom z Genewy spędzam tę noc w wygodnym łóżku.

Następnego dnia w południe, ładujemy na Orly. Czeką nas kilka kamer, dziennikarze, producenci, przyjaciele. W świetle reflektorów padają pierwsze pod czas tego pobytu pytania, które powinno się zadać raczej generałowi Jaruzelskiemu niż nam. Ciągłe słyszę po francusku: wojna, wojna, wojna. Nie mogę się opanować, zaczynam płakać. Daniel ratuje sytuację, stara się odpowiadać. Żegnamy się z Danielem. On jedzie mieścić kostiumy, a potem na konferencję prasową, na której mówi, że w ciągu ostatniej doby dwa razy był rozbierany do naga, raz przez celników na polskim lotnisku, a drugi raz przez kostiumologów w jego filmie, dwa razy jego jedynym strojem był Rolex. Ja jadę skończyć postsynchrony do mojego filmu, a później na wywiad do głównego wydania dziennika telewizyjnego (*bo tak każe mój producent, koszmara*). W telewizji zapuchnięta od płaczu na wszystkie pytania odpowiadam – nie wiem, co podobnie robi piorunujące wrażenie na Francuzach.

Następnego dnia Daniel dostaje Rolexa w prezencie od firmy, za wspaniałą reklamę, jaką bezwiednie im zrobił.

Ja zaś dostaję propozycję bezpłatnego spędzenia miesiąca w najbardziej ekskluzywnej klinice psychiatrycznej we Francji. Jej właściciel widział mnie wieczorem w telewizji i rozpoznał ostrą nerwicę.

Pozdrawiam Państwa serdecznie, chciałam jak zwykle pisać o czym innym, o prasie i dziennikarzach (*może następnym razem*), kiedy zaczęłam myśleć o tym temacie przypomnieli mi się ta kuriozalna podróż. Pozdrawiam.

Krystyna Janda
P.S. 1. Daniel zagrał wedy bardzo dobrą rolę w filmie pt. „Pstrąg”.

P.S. 2. A cały ten list do Państwa o prasie miał zacząć się od historii, która zdarzyła się następnego dnia po moim przylocie do Paryża. Nagle rano zjawiała się taksówka z producentem oświadczającym mi, że idę na spacer z moim przyjacielem Lino Ventura. Myślałam, że umrę ze zdumienia, nawet mnie rozcullila troskliwość Lino o mnie, mój ból z powodu wojny w kraju i rozstania z rodziną. Zrozumiałam, kiedy dojechaliśmy na miejsce. Cekał Lino, tłum fotografików i taksówka mająca odwieźć Lino natychmiast po wykonaniu kilku zdjęć na plan filmowy. Odjechał po 10 minutach.

Następnego dnia wiele gazet zamieściło nasze zdjęcie z podpisem – Lino Ventura pociesza Krystynę Jandę smutną i samotną w Paryżu, podczas kiedy w jej kraju toczy się wojna... czy coś w tym stylu. Jeszcze raz pozdrawiam, z okrzykiem NIGDY WIĘCEJ WOJNY!!!